

POLOWANIE NA SZCZĘŚCIE



comporecordeyros

Polowanie na szczęście



comporecordeyros

Wstęp:

Poetykę którą tu stosuję nazwałbym poetyką syntetyczną z kubistyczną i abstrakcyjną żyłką formułowania myśli, dążącą do przeskoczenia prostotą skojarzeń zawilgości rytualnych wygodnego myślenia o rzeczywistości... Ponad układność formalną stawiam tu jednak pierwotność zaistnienia. Czyli unikam zbędnych poprawek, czegoś co pojawiło się spontanicznie i z natchnienia.

Ktoś kto zwyczajowo i słusznie spodziewa się po wierszach barwnej przygody z pejzażami życia, może (choć nie musi) poczuć się zawiedziony.

...Ale autor też zawiódł się na świecie bezdusznego prania mózgow, z coraz niższych pobudek, w którym utonęły jego najosobistsze pejzaże życia...

Smutek, rozpacz, śmiech i nadzieję miesza więc tu w dziki wywar ze swych przemyśleń, spostrzeżeń i przeczuć. Starając się mimo wszystko przypominać o pejzażach życia, przezierających przez kraty uproszczeń i sprostaczeń, które oddzielają coraz silniej człowieka od światła daru własnego istnienia.

Chce przypomnieć, że wolność i miłość to rzeczy, które rodzą się i dzieją w umyśle, a nie w zewnętrznych układach, systemach i umowach. Chce też wzniecić pragnienie przyszłości, przygniecione ostatnio przez potężne, tłuste dupsko terażniejszości.

I chce też przedstawić jedną ze swych wizji przyszłości, ale to tylko tak... dla poruszenia wyobraźni.

Skojarzenia proste graniczące z dziecięcą intuicyjną przenikliwością przeplatają się tu z zagadkami w stylu alchemicznym. Dlatego czytelnik poszukujący trzęsienia intelektu dopadniętego w ciemnym zaułku, żeby wytrząsnąć z jego kieszeni coś wartościowego, być może będzie pocieszony.

Nie są to wiersze smutne, choć czasem może znajdziemy tu fragmenty otchłani rozpacz. Dużo częściej jednak, jeśli będzie się chciało czytającemu zrozumieć co jest napisane, ma on szansę pośmiać się, ale bez użycia kpiny.

Niektóre wiersze mogą drażnić przestarzałą i niemodną semantyką inne użyciem mowy komputerowej.

Autor swego czasu był zapałający w dzieła Picassa, Miro, Salvadora Dali.. i to może tłumaczyć formę i styl.

Nie spotykamy się tu z wyrafinowanym erudytą, a raczej z przygodą literacką prostego artysty, który chciał być cieślą, a utknął gdzieś w murze między ludźmi. Murze, który demony złośliwych organizacji zaczęły budować jeszcze przed zburzeniem muru berlińskiego.

Używa więc optymizmu sprzed 20 lat, jako maczety do przedzierania się przez dżunglę problemów narastających wokół ekranu telewizora.

I właśnie o przytoczenie optymizmu, ponadczasowego z natury, w tym jego pisaniu chodzi najbardziej. Oczywiście nie chodzi tu o optymizm błahy, powierzchowny, łatwy do złamania przez byle kryzys. Chodzi o optymizm towarzyszący prześwitom prawdy, trwałe i zdolny przypominać się nawet w najbardziej pesymistycznych zawilgościach losu, nie pozbawiony krytycyzmu i realizmu.

Taki optymizm, który wychowywały kiedyś baśnie i legendy,
na które teraz wyobraźnia nie ma czasu.

O stylu i formie niech świadczy fakt, że pierwotnie cały zbiór wierszy, który zaczął powstawać w 2011 r. miał nosić nazwę "Piórem i młotkiem". Jednak niektóre wiersze wymknęły się tym ramom i powstało 8 niewielkich zbiorów pod nowymi tytułami: "Sztuka dzielenia" "Korpuskularno falowa natura człowieka", "Metafizyczna łza", "Optymizm na pustyni", "Szczekający pies", "Renesans", "Bajery wolności".

Do zebrania tego wszystkiego w całość skłoniło mnie pojawienie się wiersza "Polowanie na szczęście".

Wiersz ten powstał z próby wytłumaczenia koledze intelektualistcie, lekarzowi, mieszkającemu we Francji, dlaczego ...

"Tylko naiwne mają szansę poznać szczęścia niuanse"

(Od tej krótkiej myśli zaczyna się zbiór krótkich myśli p.t. "Myśli luzem", opublikowany częściowo na mojej stronie -

WWW.COMPORECORDEYROS.CBA.PL

Próbując odpisać na e-mail kolegi, w którym wyrażał on swoje wątpliwości w sens i zrozumiałość moich "Myśli luzem", niechcący napisałem "Polowanie na szczęście"... I ujrzałem tytuł dla całości...

I tak powstał zbiór wierszy "Polowanie na szczęście"

Piórem i młotkiem



*** Klęczący na grochu ***

Klęczący na grochu
w kącie,
Ja uzurpator idei,
W zeznaniach wciąż
się płacze.
Choć oplatają mnie
kolczaste win moich
pnącza.
O wolność woła
moja istota.
O wolność wołam ja.

Czy pamiętacie te słowa,
które przechodziły
mi przez głowę,
czy pamiętacie
tylko swój blichtr...

*** Whisky ***

Z substancji masowego przekazu
przesiewam mirażę w poszukiwaniu
grudek i drobin prawdy,
jak NIEGDYSIEJSI traperzy.

Zebrane złoto puszczałem potem
w saloonie u żyda,
za tą cholerną whisky,
jak zwykle...

*** Tani krzyżyk ***

Jak wariat przechowuję resztki
po umęczonym słowie,
w skrytkach, jak relikwie.

Gdy znajdą je sanitariusze,
wyrzucą do śmieci
moją wiarę i nadzieję.

Zostanie mi jeszcze
siła przetrwania
podpatrzona od karaluchów.

O ja nieszczęsny!
Mój Jego Krzyż
służy niewolniczo bogaczom.

* Czarodziejka bufetu *

...I w brew uszczypnął kelnerkę
lewym okiem,
aż pisnęła wrażliwości błyskiem.
I lunęła go w pysk
profesjonalnie uśmiechniętym wyzwiskiem.

Co zrobić z tak dobrze
zaczętym wieczorem
- Lornetę i śledzia
chcę szybko, na stole
gazetę chromolę.

A cycki miała tak wyraziste,
że wyginała się przed nią czasoprzestrzeń.
Kotlet przychodził do knajpy,
a ona przemieniała go w wino.
Ponurak zaczynał śpiewać.
Głupek osiągał refleksję...

Tak i obroty rosły
i morale swe dźwigały podmioty.
Aż do spełnienia się nocy
w śnie przejrzystym.

Czarodziejka bufetu,
mistrzynie biesiady
Niejeden cham przy niej
nabył ogłady.

* W poszukiwaniu *

W poszukiwaniu dużych słów
Zajrzałem sercem wgłąb głowy,
we śnie,
tak, żeby nie podpowiedział mi
cywilizacji pęd,
skojarzeń reklamowych

Ujrzałem tam
pnąca katakumb,
owocujące kiściami winogron,
zamieszkałe przez
czyste dusze.
Wielkie słowa dla nich
to powszedni chleb.
A miłość to krew,
to wino, to dziękczynna pieśń

Ukryte przed światą wirowaniem,
chwile świętego spokoju
płonęły kagankami
w zawiłych korytarzach,
tak subtelnych,
że nie mieścił się tam
żaden próżny łeb.
Tak miłych, że diabeł
rozpuściłby się we łzach.
Tak rozległych, że
mógł sobie hulać świeży wiatr.

A ściany tych katakumb
były zbudowane
z kamieni dobrej woli,
kontemplujących świat.

Tam zrozumiałem, że duże słowa
nie są do tłumaczenia byle czego.
I że szkoda im czasu na byle co.

- A tyś przyszedł aby umieścić
Moje wysokie słowa
na tej matni próżności,
na tej szarańczy małości,
na tej gmatwaninie zachłanności.
Idź precz próżny poszukiwaczu.
Niech przyjdzie ktoś wierniejszy prawdzie.
Nie chcemy tu bajerantów, oszustów,
złodziei, świrów i palantów...

I tak nie znalazłem większych słów.
Ale chodzą mi one po głowie.

*** On szczerzy ***

Nie, nie, On nie
poświęcił się za ludzkość
dla zdrowia, ani dla kariery.
On był Chłop szczerzy.
Nie wytłumaczy go
żadna psychologia.
Natchnienie duszy
zobaczy go wprost.

*** Zemsta miłości ***

Miłość snem widziana
z zionącego pustką lochu,
gdzie zatrzaśnięte oczy,
gdzie zaszyte usta,
opętany umysł,
snem skazanym
na wymazanie z pamięci,
utrzymuje resztki człowiecze
przy kruchej świecy.

Mimo duszy zatrucia,
na przekór logice,
dla pełzania w mroku.
Mimo odebrania
prawa do pokuty,
które czepia się
żywego święta ego,
tej wolności Jego.

Może niewola was uwolni.
Będziecie wolni,
choć niewolni.

Umysł upadły
w przyciąganie
inteligentnych
objaśnień
gnuśności,
zemści się za wszystkie
obliczenia podłości.
Ego ma Przyjaciela Wiernego.
On uderzy was słońcem
i ocean przeciw wam nakłoni.
Lepiej by wam było zamordować
milion ludzi,
niż pognać jedno ego.

Jedna jest prawda,
Jeden Bóg.
Nie przeszkodzi temu
żaden zbieg okoliczności.
Nie przeszkodzi...
Nawet gdyby mógł.

*** Stachórek ***

Wiersze
siekierą
w drewnie
czasoprzestrzeni
dłubane.

Takie, żeby
twardo stawiały sprawę,
a nie żeby tylko
głaskały powietrze.

Dla dziury w kicie
wyrąbania.
Żeby napuścić przestrzeni,
która ma czas
dla mnie i dla ciebie.

Takie na chałupy ornamenty.
Takie na chałupy ornamenty.
tralala,
tralala.

*** Ściema ***

Dla jednych to smutna
dla drugich wesoła nowina,
że sumienie to rozum,
a rozum jest z winy sumienia.

Tak, tak, to rachunek sumienia
uczy trafnego rozumienia.
Od szczegółowych objaśnień
są poszczególne wyrzuty sumienia.

Reszta, proszę państwa, to
 ściemnienia
 ściemnienia
 ściemnienia

*** Markotny Kosmita ***

Po co mnie było
latać na tę planetę...

Pozólkły me papiery.
Rakietę rozkradli
tubylcy na części.
Z komputera pokładowego
zrobili biżuterię.

Po co mnie było
latać na tę planetę...

Za pomoc intelektualną
zapłacili kaftanem bezpieczeństwa.
Kto wie czy nie kombinują,
że jak zjedzą mój mózg
to będą mądrzejsi.

Po co mnie było
latać na tę planetę...

*** Thrillerek ***

Możliwość cierpliwie czeka,
aż zwiedzie człowieka.
Nowe możliwości już
nabrały kilku gości.

A okazja czyni złodzieja,
a ni z gruszki ni z pietruszki,
na zasikany bruksel,
leży zmęczona nadzieja.

Dziś już wyśpiewała się do zera.
Ktoś przyniósł flaszkę
i nadzieja schlała się
na blaszkę.

Możliwość cierpliwie czeka,
aż zwiedzie człowieka...

*** Miłosiernik ***

Dobrze wiecie co chcecie
nie wiedzieć,

które niewygodne myśli
wykasować z pamięci,

którego szczerego człowieka
znieważyc.

Który mózg
powstrzymać.

A jednak;

rozum = sumienie

mądrość = dobra wola

miłość = szaleństwo

pragnienia

wolności

*** Szwejk ***

A kiedy już ja, Szwejk, rozpracowałem komunę
i nauczyłem się żyć wolny, ponad nią,
diabli zmienili aparat pomieszania, głupoty i zła,
na jeszcze lepszy, sekciarsko-kapitalistyczny.

Chyba to wszystko przeze mnie.
Mnie chcą dopaść, a krzywdzą cały świat.
No dobrze już, już dobrze...
opowiem wam wszystko.
Mnie przesłuchajcie,
a nie dręczcie pracujących i bezrobotnych mas.

Haszka, Norwida, Kafkę, Dantego, Byrona, Platona,
Miłosza, Stachurę, Marqueza, Majakowskiego,
Mateusza, Owidiusza, Dostojewskiego, Homera,
etc...etc....etc...

Całą tą międzynarodówkę swobody znam.
Poznałem ich przy lampce nocnej.
To oni, to oni wciągnęli mnie
w ten spis przeciwko
aparatom pomieszania, głupoty i zła.
To oni są winni, a nie ja.
To na nich preparujcie dowody.
To im rzucajcie pod nogi kłody.

Jakie to szczęście, że jest
na kogo zwalić winy.
Jakie to szczęście, że jest
na kogo zwalić winy.

*** Dante po prostu ***

Dante, po prostu,
nie przewidział
szpitali psychiatrycznych.

A Franc Kafka,
gdy zobaczył,
że Dante tego nie przewidział,
zrobiły mu się
takie wielkie oczy...

I to dlatego
wzięli go za żyda

*** Dzieci zimnej wojny ***

Wieś
Gdzieś
Niedaleko Europy
W duszy traumatnia
Rozum poszedł strajkować
Obraził się, bo znów myśli
Dla wydajności w pracy
Chcą kształtować.

Przyjaźniowolność walcząca
Zagubiona w grze pułapek na duszę
Rozproszyła się po świecie
I już jej nie widać
Nie, nie... nie zaginęła
Mówią że jest
Tylko nie tam gdzie patrzymy

Dzieci zimnej wojny
To kiedyś był poważny problem
Wrzeszczało to, szczało
Myślało, piło niemało
I było podsłuchiwane

Teraz to już tylko
Drobiazgi, drzazgi, miazgi...
Albo na odwrót
Odporni moralnie

Drobiazgi, drzazgi, miazgi
Na pocieszenie dla was
To szczere rozumienie
Przyniosło Bogu
I krzyż, i zbawienie